

OTWIERANIE DRZWI

PAPIEŻ FRANCISZEK
DOMINIQUE WOLTON

OTWIERANIE DRZWI

ROZMOWY O KOŚCIELE I ŚWIECIE

przekład
Marek Chojnacki

WYDAWNICTWO WAM

tytuł oryginału:
Pape FRANÇOIS *Politique et Société*
Rencontres avec Dominique Wolton

© Editions de l'Observatoire/Humensis, 2017
© Libreria Editrice Vaticana

© Wydawnictwo WAM, 2018

Opieka redakcyjna: Olaf Pietek
Redakcja: Marta Stęplewska
Korekta: Irena Gubernat
Projekt okładki: Katarzyna Ewa Legendź
Zdjęcie na 1 stronie okładki: © Daniel Ibáñez/CNA
Zdjęcie na 4 stronie okładki: © L'Osservatore Romano
Skład: Dawid Adrjanczyk

ISBN 978-83-277-1545-6

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

Druk: Grafarti • Łódź

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie. „TO TRUDNE, TRUDNE...”	11
Rozdział 1. POKÓJ I WOJNA	25
Rozdział 2. RELIGIE I POLITYKA	73
Rozdział 3. EUROPA I RÓŻNORODNOŚĆ KULTUROWA	127
Rozdział 4. KULTURA I KOMUNIKACJA	173
Rozdział 5. ODMIENNOŚĆ, CZAS I RADOŚĆ	211
Rozdział 6. „MIŁOSIERDZIE TO PODRÓŻ OD SERCA DO RĄK”	265
Rozdział 7. „TRADYCJA TO RUCH...”	319
Rozdział 8. LOS	359
Kilka zdań papieża Franciszka	407
Biografia papieża Franciszka	411
Bibliografia wybranych publikacji papieża Franciszka	417
Bibliografia publikacji Dominique’a Woltona	421
Podziękowania	426
Źródła cytowanych mów papieża Franciszka	428

„Niedawno powiedziałem i powtarzam jeszcze raz, że przeżywamy trzecią wojnę światową, ale w częściach. Są systemy gospodarcze, które aby przetrwać, muszą prowadzić wojnę. Wówczas produkuje się i sprzedaje broń, a budżety gospodarek, które składają ofiarę z człowieka u stóp boga pieniądza, oczywiście zostają uzdrowione. I nie myśli się o wygłodzonych dzieciach w obozach dla uchodźców, nie myśli się o ludziach przemieszczanych siłą, nie myśli się o zburzonych domach, nie myśli się też o tylu straconych życiach. Ileż cierpienia, ile zniszczeń, ile bólu! Dziś, drodzy Bracia i Siostry, w każdej części świata, w każdym narodzie, w każdym sercu i w ruchach ludowych rodzi się wołanie o pokój: Nigdy więcej wojny!”*

* Fragment przemówienia do uczestników światowego spotkania ruchów ludowych, 28 października 2014 roku.

„Marzę o Europie młodej, zdolnej być jeszcze matką: matką, która miałaby życie, ponieważ szanuje życie i daje nadzieję życia. Marzę o Europie troszczącej się o dziecko, pomagającej niczym bratu ubogiemu i tym, którzy przybywają w poszukiwaniu gościnności, bo nic nie mają i proszą o schronienie. Marzę o Europie, która wysłuchuje i dowartościowuje osoby chore i starsze, aby nie były sprowadzane do bezproduktywnych przedmiotów do odrzucenia. Marzę o Europie, gdzie bycie migrantem nie byłoby przestępstwem, ale zaproszeniem do większego zaangażowania z godnością całej istoty ludzkiej. Marzę o Europie, gdzie ludzie młodzi oddychaliby czystym powietrzem uczciwości, kochali piękno kultury i prostego życia, nieskażonego przez niekończące się potrzeby konsumpcjonizmu; gdzie zawarcie małżeństwa i posiadanie dzieci jest wielką odpowiedzialnością i radością, a nie problemem spowodowanym brakiem dostatecznie stabilnej pracy. Marzę o Europie rodzin, z polityką naprawdę skuteczną, bardziej skoncentrowaną na twarzach niż na liczbach, bardziej na narodzinach dzieci niż na powiększaniu dóbr. Marzę o Europie, która promuje i chroni prawa każdego człowieka, nie zapominając o obowiązkach wobec wszystkich. Marzę o Europie, o której nie można byłoby powiedzieć, że jej zaangażowanie na rzecz praw człowieka było jej ostatnią utopią”**.

** Fragment przemówienia podczas uroczystości wręczenia Międzynarodowej Nagrody Karola Wielkiego w Akwizgranie, 6 maja 2016 roku.

WPROWADZENIE

„TO TRUDNE, TRUDNE...”

Projekt

Zdarza się, że osobiste losy ludzi splatają się z historią. Tak właśnie jest w przypadku papieża Franciszka, który, wywodząc się z Ameryki Łacińskiej, wnosi do Kościoła katolickiego nową tożsamość. Jego osobowość, jego sposób bycia, jego czyny przemawiają do epoki zdominowanej przez gospodarkę, ale także przez poszukiwanie sensu, autentyczności, a często także wartości duchowych. To właśnie owo spotkanie człowieka z historią stało się osnową naszych rozmów – rozmów człowieka Kościoła z francuskim intelektualistą, świeckim, specjalistą od komunikacji, od wielu lat zajmującym się zagadnieniem globalizacji, różnorodności kulturowej i odmienności.

Dlaczego dialog? Ponieważ umożliwia on otwarcie się na drugiego, argumentację, obecność czytelnika. Dialog nadaje sens ludzkiej komunikacji, wykraczając poza skuteczność i ograniczenia techniczne.

Zasadniczy motyw tej książki nawiązuje do jednego z pytań, które powracają w historii Kościoła: jaka jest natura jego zaangażowania społecznego i politycznego? Czy Kościół różni się od podmiotów politycznych? Pytania te pojawiają się za każdym razem, gdy lektura Ewangelii, ponowne odczytanie

pism ojców Kościoła czy encykliki skłaniają nas do krytycznego zaangażowania i do działania na rzecz ubogich, zdominowanych, wykluczonych... Ci, którzy na przestrzeni wieków występowali, by piętnować niesprawiedliwości i nierówności, dostrzegali często bezpośredni związek pomiędzy przesłaniem politycznym i duchowym. Jednym z ostatnich ważnych przykładów ich utożsamienia jest spór – i konflikty – wokół teologii wyzwolenia. Jak rozumieć wymiar duchowy i odróżnić go od działań politycznych Kościoła? Jak daleko można się posunąć i czego robić nie wolno? Ta refleksja narzuca się zwłaszcza w chwili, gdy jesteśmy świadkami powrotu poszukiwań duchowych i gdy zarazem, dzięki globalizacji informacji, bardziej widoczne stają się nierówności, co skłania do zaangażowania, ale jednocześnie prowadzi też niekiedy do upraszczania argumentów i często powoduje skłonność do sprowadzania wszystkiego do polityki. Jak uniknąć traktowania, w imię „nowoczesności”, krytycznego zaangażowania Kościoła jako działań jednego ze światowych podmiotów politycznych, instytucji bliźniaczo podobnej do Organizacji Narodów Zjednoczonych? Jezuici, poprzez swoją historię, i Ameryka Łacińska, ze względu na doświadczenia papieża, stanowią jasne przykłady z jednej strony tej debaty, z drugiej zaś konieczności i trudności rozróżniania pomiędzy tymi dwiema logikami.

Spotkanie

Nad spotkaniem nie sposób zapanować; to ono narzuca nam swoje reguły. Nasze było swobodne, pozbawione konformizmu, pełne zaufania i humoru. I wzajemnej sympatii. Papież jest obecny, słucha; jest skromny, wyrasta z historii, nie ma złudzeń co do ludzi. Spotykam się z nim poza wszelkim kontekstem instytucjonalnym, u niego w domu, ale to nie tłumaczy jego ogromnej umiejętności słuchania, swobody i dyspozycyjności. Prawie wcale nie słyszę drętej mowy.

Czasem doznaję zawrotu głowy, gdy myślę o przytłaczającej odpowiedzialności, spoczywającej na jego barkach. Jak on może dokonywać wyborów, myśleć, wobec tylu różnych ograniczeń i żądań, jak może słuchać, działać i troszczyć się, nie tylko o Kościół, ale i o tyle różnych problemów świata? Jak on to robi? Tak, być może jest naprawdę pierwszym papieżem globalizacji, stojącym pomiędzy Ameryką Łacińską a Europą. Ludzki, skromny, a zarazem zdecydowany, świadomy, że uczestniczy w historii. Jego rola nie ma nic wspólnego z rolą wielkich przywódców politycznych świata, a jednak nieustannie się z nią konfrontuje.

Być może najmocniejszą jego wypowiedzią, naturalną w trakcie wymiany zdań, były słowa: „Niczego się nie boję”. Choć powiedział też coś innego, łagodnym głosem, stojąc

w drzwiach i żegnając się ze mną kiedyś wieczorem; słów tych nie zapomnę nigdy, tak bardzo symbolizują jego człowieczeństwo, jego apostołat: „To trudne, trudne...”. Cóż powiedzieć wobec takiej skromności, samotności, przenikliwości i inteligencji?

Trudność polegała na znalezieniu właściwego poziomu tego dialogu, zważywszy na znaczne różnice pomiędzy nami, a zarazem na wolę, by spróbować się zrozumieć, by „zburzyć mur” i przyznać się do niedostatków komunikacji (*incommunication*). „Trudno” rzeczywiście skłonić do mówienia kogoś, kto wypowiada się tak często – i z wielką prostotą – tym bardziej że dyskurs religijny ma zawsze odpowiedź na wszystko i wszystko zostało już powiedziane... Uniknąć powtarzania tego, co jest znane z publicznych wypowiedzi, odejść od oficjalnego, religijnego słownictwa. Szukać prawdy, godząc się z nieuniknionym niedostatkami komunikacji tam, gdzie się on pojawia. Pozostaliśmy bardziej na płaszczyźnie historii, polityki, ludzi niż na poziomie rozważań duchowych.

Ten dialog człowieka Kościoła ze świeckim mógłby zresztą trwać w nieskończoność, równie bogaty w zbieżności, co w różnice. Nie byłem ani tłem dla wypowiedzi papieża, ani ich krytykiem, lecz po prostu uczonym, człowiekiem dobrej woli, który próbuje prowadzić rozmowę z jedną z najbardziej wyjątkowych osobistości intelektualnych i religijnych świata. Ta swoboda, którą czułem przez cały czas, gdy się spotykaliśmy,

jest w papieżu Franciszku głęboko zakorzeniona. Nie jest ani konwencjonalna, ani konformistyczna. Wystarczy zresztą zobaczyć, w jaki sposób żył, mówił, działał w Argentynie i Ameryce Łacińskiej, by sobie to uświadomić. To coś zupełnie nieeuropejskiego.

Co do metody, trzymałem się – nie zawsze świadomie – schematu, który stosowałem wcześniej w wywiadach z filozofem Raymondem Aronem (1981), z kardynałem Jean-Marie Lustigerem (1987) i przewodniczącym Komisji Europejskiej Jacques'em Delorse (1994). Filozofia, religia, polityka. Trzy wymiary, które ostatecznie można odnaleźć także i tu. Jest to bez wątpienia model, który najlepiej wyraża postawę badacza, kogoś w rodzaju rzecznika obywatela powszechnego, niewidzialnego, ale niezbędnego w refleksji nad historią i światem. Mówić, prowadzić dialog, by zmniejszyć nieprzekraczalny dystans i choć trochę umożliwić zrozumienie ponad granicami podziałów. Paradoksalnie płaszczyzną, na której się odnaleźliśmy, okazała się wspólna nam filozofia komunikacji. Dać człowiekowi pierwszeństwo przed techniką. Pogodzić się z brakiem porozumiewania się, wspierać dialog, odtechniczyć wymianę informacji, by odnaleźć wartości humanistyczne. Zaakceptować to, że komunikacja oznacza tyleż samo negocjacje i współistnienie, co uczestnictwo. Traktować porozumiewanie się jako działalność polityczną, polegającą na dyplomacji.

Wielkie tematy

Nasz dialog prowadziliśmy w trakcie dwunastu spotkań odbywanych regularnie od lutego 2016 do lutego 2017 roku. Jest to okoliczność znamienna, zważywszy na zwyczaje panujące w Watykanie. Tym bardziej że nic nie było z góry ustalone. Często nasze rozmowy wychodziły poza ramy zakreślone przez książkę i nie wszystko zostało zamieszczone w niniejszym tekście, ale tłumaczy to w znacznej mierze ton, atmosferę i swobodę naszej wymiany myśli. Papież przeczytał oczywiście manuskrypt i bez trudu doszliśmy do porozumienia.

Wśród poruszonych przez nas tematów znalazły się kwestie polityczne, kulturowe i religijne: problem przemocy na świecie, pokój i wojna; Kościół wobec globalizacji i różnorodności kulturowej; religie i polityka; fundamentalizmy i laickość; stosunki pomiędzy tradycją i nowoczesnością; dialog między religiami; status jednostki, rodziny, obyczajów i społeczeństwa; perspektywy uniwersalistyczne; rola chrześcijan w świeckim świecie naznaczonym powrotem religii; niedostatek komunikacji i wyjątkowość dyskursu religijnego.

Tematy te zawarłem w ośmiu rozdziałach. W każdym z nich uzupełniłem nasze rozmowy fragmentami w sumie szesnastu ważnych mów papieża Franciszka, wygłoszonych po jego wyborze 13 marca 2013 roku. Mowy te, znane w całym świecie,

ilustrują nasze dialogi. Każdy rozdział zawiera dwa takie fragmenty.

Natomiast świadomie unikałem wprowadzania odniesień do konfliktów politycznych i instytucjonalnych istniejących w łonie Kościoła. Poza tym, że inni są w tej kwestii bardziej kompetentni ode mnie i że informacje na ten temat są powszechnie dostępne, nie odpowiadałoby to mojemu zamiarowi, którym była refleksja nad miejscem Kościoła w świecie i w polityce na podstawie doświadczeń i analizy wypowiedzi pierwszego papieża jezuita i nie-Europejczyka w historii Kościoła katolickiego.

Co sędzę o papieżu? W kwestii problemów społecznych jest trochę franciszkaninem, intelektualnie trochę dominikaninem, politycznie trochę jezuitą... W każdym razie jest bardzo ludzki. Trzeba by prawdopodobnie dodać o wiele więcej, by zrozumieć jego osobowość...

Małe braki komunikacji...

U Ojca Świętego wszystko wynika z religii i wiary, łącznie ze stanowiskiem w kwestiach politycznych. Istotną rolę odgrywa miłosierdzie, podobnie zresztą jak głębia historii i eschatologii, której początki sięgają ponad czterech tysięcy lat. Mój sposób patrzenia na świat ma raczej antropologiczny charakter, nawet jeśli oczywiście nie da się z działania ludzkiego wyeliminować

wymiaru duchowego. Często patrzymy na świat tak samo, ale z różnych perspektyw. Nasz sposób myślenia i logika nie zawsze się pokrywają. Wielkość komunikacji polega na próbie zrozumienia się i zaakceptowania różnic. Przykładem jest zagadka współczesnego interaktywnego świata, w którym wszystko jest widoczne, a skuteczność i szybkość przepływu informacji przyczyniają się do powstawania niespotykanej dotychczas liczby nieporozumień i przypadków niedostatków komunikacji. Oto wyzwanie: próbować zrozumieć odmiennosc w tym otwartym świecie, unikać monopolu jednego dyskursu, religijnego czy politycznego, wspierać porozumienie ponad podziałami.

„Przyjąć, towarzyszyć, rozeznawać i integrować”. Te cztery kluczowe pojęcia adhortacji apostołskiej *Amoris laetitia* („Radość miłości”) z marca 2016 roku mają też pewne znaczenie ogólne. Chodzi mianowicie o to, by przemyśleć tak istotne dla dzisiejszego świata kwestie, jak praca, edukacja, relacje pomiędzy nauką, techniką i społeczeństwem, globalizacja, odmiennosc i różnorodność kulturowa, media i opinia publiczna, komunikacja polityczna czy urbanizacja. W powyższych kwestiach wypowiedzi Kościoła, na przykład encykliki, mogłyby pomóc pogłębić inne rodzaje refleksji.

Przeprowadzenie tych rozmów nie było łatwe. Papież nie zawsze odpowiada na zadane mu pytania, w każdym razie

nie w sensie, do którego przyzwyczała nas nowoczesna mentalność. Bardzo szybko przechodzi do odniesień sprzed wieków, odwołuje się do metafor lub do ewangelii... Nie zawsze działa tu klasyczna zasada „praw autorskich”. Poruszamy się w różnych przestrzeniach symbolicznych. Krótko mówiąc, występowały pomiędzy nami – jak je nazywam – „małe braki komunikacji”, które zwiększały jeszcze atrakcyjność tego spotkania. Tym bardziej że pojawia się tu trzeci partner, czytelnik, co do którego nie sposób przewidzieć, jak przyjmie nasze słowa. Krótko mówiąc, jest to dialog, któremu brak „klasycznej racjonalności”, kojarzonej zazwyczaj z wymianą zdań pomiędzy intelektualistami i politykami. Tym lepiej, nawet jeśli wywołuje to pewne zaskoczenie. Dzięki temu zbliżamy się do filozofii komunikacji, która szanuje odmienność.

Nowoczesność właściwie nigdy nie leży w interesie Kościoła. Nigdy nie żyje on całkowicie w czasie obecnym, chociaż angażuje się w jego liczne spory. I właśnie ta postawa przysparza jego wizji świata atrakcyjności, nawet jeśli wydaje się dziwna lub irytująca. Nie troszczyć się o nowoczesność to podporządkować się wartościom i hierarchii czasu, które nie są zgodne z naszą epoką zdominowaną przez wysokie tempo, pośpiech i globalizację. W przeszłości często dochodziło do przeplatania się religii i polityki, sfery duchowej i świeckiej; konsekwencje tego stanu rzeczy często bywały wątpliwe... Dziś wymiar duchowy

nie przenika się już z doczesnym, przynajmniej w chrześcijaństwie, i ten cechujący współczesność rozdział we wszystkich swoich postaciach stanowi prawdziwą szansę, skoro wciąż tak trudno nam jest ustalić, jaki dystans ma dzielić te dwie sfery. Nowoczesność, która przez cztery wieki triumfowała nad tradycją, stała się ideologią. Rewaloryzacja tradycji jest bez wątpienia sposobem na ocalenie dominującej postępowości. Kościół katolicki może nam w tym pomóc, podobnie jak inne instytucje posiadające odpowiednie zasoby – religijne, artystyczne i naukowe. W każdym razie wszystkie te wymiary skłaniają do dialogu, tolerancji i porozumienia ponad podziałami. Tradycję dominującą, przeciwko której słusznie przez wieki występowała nowoczesność, mogą dziś z kolei zapłodnić inne, odmienne od niej sposoby myślenia. Wszystko lepsze jest od jednowymiarowości, która zawsze stanowi zagrożenie, o czym już w latach dwudziestych XX wieku mówili przedstawiciele szkoły frankfurckiej.

Praca nad tą książką trwała dwa i pół roku. Wywołała u mnie kilka wstrząsów, a także głęboki szacunek i prawdziwą pokorę wobec tego człowieka i ogromu odpowiedzialności, jaka na nim spoczywa.

Jednocześnie autentyczna wolność podczas naszych spotkań umożliwiła nam rozmawianie o wielu różnych rzeczach. Były to chwile, kiedy czas ulegał zawieszeniu – wobec wszechobecnej

globalizacji przenikającej wszystkie aspekty naszego doświadczenia i wszelkie wartości, globalizacji, którą należy przemyśleć, jeśli chcemy uniknąć nowych wojen, a także wobec rosnącego znaczenia komunikacji i interkomunikacji. Krótko mówiąc, „informować to nie komunikować się”, zaś „komunikować się to negocjować, a w najlepszym razie współistnieć”; pojęcia te, kluczowe dla moich badań, służą próbie wypracowania wizji świata jako pokojowego współistnienia, które często są od siebie odmienne, a niekiedy wręcz sobie przeciwstawne. Pewna doza optymizmu wydaje się zresztą możliwa, jeśli wziąć pod uwagę pewne punkty wspólne, łączące dyskurs laicki i religijny odnoszący się do wyzwań związanych z globalizacją. Jednym słowem, musimy zrobić wszystko, by zapobiec nienawiści do tych, którzy są inni od nas. Religia chrześcijańska, dążąc do powszechności, troszczy się dziś o zachowanie dialogu, zaś takie słowa, jak „szacunek”, „godność”, „uznanie” czy „zaufanie” należą do istoty systemu demokratycznego...

Paryż, lipiec 2017

ROZDZIAŁ 1

POKÓJ I WOJNA

Luty 2016 roku. Pierwsze spotkanie. Nigdy jeszcze nie miałem bezpośredniej styczności z papieżem Franciszkiem. Wchodzę z tłumaczem, ojcem Louisem de Romanet, moim przyjacielem, do skromnej rezydencji w Domu Świętej Marty, tuż obok bazyliki Świętego Piotra. Polecono nam czekać w małej, dość chłodnej sali. Cisza. Trochę się boję. Nagle wchodzi, serdeczny. Nieoczekiwanie głębokie, łagodne spojrzenie. Witamy się. Rozpoczyna się spotkanie. Stopniowo wszystko staje się naturalne, bezpośrednie. Coś się dzieje. Odpowiada poważnie, zaczyna się dialog przerywany śmiechem, który często będzie nam towarzyszył w czasie wszystkich dwunastu spotkań. Humor, błyskotliwy dowcip, półsłówka i cała ta naturalna komunikacja, poza słowami; porozumiewamy się spojrzeniami, gestami. Nie ma ograniczeń czasowych. Po półtorej godziny prosi, byśmy przerwali, gdyż musi spotkać się ze swoim spowiednikiem. Odpowiadam, że „on chyba bardziej tego potrzebuje”. Śmiejemy się. Ustalamy datę kolejnego spotkania. Otwiera drzwi i wychodzi tak po prostu, jak wszedł. Przeżywam silne emocje, widząc*

* Ten nowoczesny budynek, wzniesiony za bazyliką Świętego Piotra za pontyfikatu Jana Pawła II i ukończony w roku 1996, służy za hotel kardynałom podczas konklawe. Po swoim wyborze papież Franciszek, czując się swobodniej i mniej samotnie wśród innych duchownych, postanowił pozostać tam „aż do dalszych decyzji”.

tę oddalającą się białą sylwetkę. Oczywista kruchość i ogromna siła symboli. Mówiliśmy o rzeczach poważnych, o pokoju i wojnie, o miejscu Kościoła w globalizacji i o historii.

Papież Franciszek: Oddaję panu głos.

Dominique Wolton: Na Lesbos, w styczniu 2016 roku, powiedział Ojciec Święty piękne, rzadko spotykane słowa: „Wszyscy jesteśmy migrantami i wszyscy jesteśmy uchodźcami”. Co można jeszcze, poza tym wspaniałym zdaniem, powiedzieć w chwili, gdy mocarstwa europejskie i zachodnie się zamykają? Co robić?

Papież Franciszek: Powiedziałem też zdanie, które dzieci migrantów nosiły potem na koszulkach: „Nie jestem niebezpieczny, jestem w niebezpieczeństwie”. Nasza teologia jest teologią uchodźców. Wszyscy bowiem nimi jesteśmy, od chwili powołania Abrahama poprzez wszystkie migracje ludu Izraela. Sam Jezus był uchodźcą, imigrantem. Poza tym egzystencjalnie, poprzez wiarę, jesteśmy migrantami. Godność ludzka niesie ze sobą konieczne wezwanie do „bycia w drodze”. Gdy mężczyzna lub kobieta nie jest „w drodze”, jest mumią. Muzealnym eksponatem. Ktoś taki nie jest żywą osobą.

Chodzi nie tylko o to, by być w drodze, lecz by także iść drogą. Drogą się podąża. W pewnym hiszpańskim wierszu czytamy: „Podążamy drogą, idąc”. A iść to komunikować się z innymi. Idąc, spotykamy innych. Podążanie drogą leży być może u podstaw kultury spotkania. Ludzie się spotykają, porozumiewają się ze sobą. Czy to w dobrych intencjach, z przyjaźnią, czy w złych, tocząc wojny, co jest przykładem skrajności. Wielka przyjaźń, lecz także i wojna są formami komunikacji. Istnieje porozumiewanie się poprzez agresję, do której człowiek jest zdolny. Kiedy mówię: „człowiek”, mówię o mężczyźnie i kobiecie. W momencie gdy osoba ludzka postanawia nie iść dalej, ponosi klęskę i nie wypełnia swojego ludzkiego powołania. Iść to być zawsze w drodze, zawsze się komunikować. Można pomylić drogę, można upaść... jak w historii o nici Ariadny, jak Ariadna i Tezeusz, można znaleźć się w labiryncie... Ale idziemy. Idziemy, myśląc się, ale idziemy. Komunikujemy się. Przychodzi nam to z trudnością, ale porozumiewamy się mimo wszystko. Mówię to, ponieważ nie należy odpychać osób, które są w drodze. Byłoby to bowiem odpychanie od siebie komunikacji.

Dominique Wolton: A jednak Europa odpycha migrantów?

Papież Franciszek: Jeśli Europejczycy chcą pozostać wśród swoich, niech płodzą dzieci! Uważam, że rząd francuski stworzył

prawdziwy plan, prawa wspierające wielodzietne rodziny. Natomiast inne kraje tego nie zrobiły: promują bardziej nieposiadanie dzieci. Z różnych powodów, różnymi metodami.

Dominique Wolton: Europa podpisała na wiosnę 2016 roku* szalone porozumienie o zamknięciu granicy z Turcją.

Papież Franciszek: Dlatego wracam do obrazu człowieka, który wędruje. Ludzie są ze swej istoty bytami, które się komunikują. Człowiek niemy, czyli taki, który nie potrafi się komunikować, jest kimś, komu brakuje wędrowki, podążania drogą...

Dominique Wolton: Półtora roku po tym zdaniu, które wypowiedział Ojciec na Lesbos, sytuacja jest jeszcze gorsza. Wielu ludzi zachwycało się tą wypowiedzią, ale nic poza tym. Co Ojciec mógłby powiedzieć dziś?

Papież Franciszek: Problem zaczyna się w krajach, z których przybywają migranci. Dlaczego opuszczają swoją ziemię? Z powodu braku pracy albo z powodu wojny. To są dwa zasadnicze

* Umowa pomiędzy Unią Europejską i Turcją z 18 marca 2016 roku. Tekst ten mówi o odsyłaniu do Turcji osób, które nielegalnie przybyły do Grecji po 20 marca 2016 roku i które nie wystąpiły o azyl bądź go nie otrzymały.

powody. Brak pracy, ponieważ byli wyzyskiwani – myślę o Afrykanach. Europa wyzyskiwała Afrykę... Nie wiem, czy to dobre określenie! Ale pewni kolonialisci europejscy... tak, oni ją wyzyskiwali. Czytałem, że pierwszą rzeczą, jaką zrobił pewien wybrany ostatnio przywódca jednego z państw afrykańskich, było poddanie pod obrady parlamentu projektu ustawy o reforestacji swojego kraju – ustawa ta została zresztą uchwalona. Światowe mocarstwa gospodarcze wycięły tam wszystkie drzewa. Pierwszą rzeczą, którą należy zrobić – mówiłem to podczas zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, w Radzie Europy, wszędzie – jest odnalezienie tam, na miejscu, źródeł tworzenia miejsc pracy i inwestowanie w nie. Poza tym Europa powinna inwestować także u siebie, ponieważ również i tu występuje problem bezrobocia. Drugą przyczyną migracji są wojny. Można finansować nowe inwestycje, ludzie będą mieli pracę i nie będą musieli wyjeżdżać, ale jeśli jest wojna, i tak uciekną. A kto wywołuje wojny? Kto sprzedaje broń? My.

Dominique Wolton: Na przykład Francuzi...

Papież Franciszek: Ach tak? Wiem, że inne narody też są mniej lub bardziej zaangażowane w dostarczanie broni. Dostarczamy jej, by miejscowi w końcu się powybijali. Skarżymy się, że migranci przyjeżdżają nas zniszczyć. Ale to my wysyłamy tam broń!

Spójrzmy na Bliski Wschód. Tam jest to samo. Kto dostarcza broń? Kto dostarcza jej tak zwanemu Państwo Islamskiemu, tym, którzy popierają w Syrii Assada, walczącym z nim rebeliantom? Kto organizuje dostawy broni? Gdy mówię „my”, mam na myśli Zachód. Nie oskarżam żadnego kraju – poza tym także inne, niezachodnie państwa sprzedają broń. To my dostarczamy broń. To my wywołujemy chaos. Ludzie uciekają, a my co? Co robimy? Mówimy: „A nie, radźcie sobie sami!”. Nie chciałbym używać zbyt mocnych słów, ale nie mamy prawa nie pomagać ludziom, którzy do nas przyjeżdżają. To są istoty ludzkie. Pewien polityk powiedział mi: „Ponad wszystkimi porozumieniami są prawa człowieka”. Oto przywódca europejski, który jasno widzi problem.

Dominique Wolton: Ta postawa odmowy może nawet wzmacniać nienawiść, gdyż dziś, dzięki globalizacji obrazu, w dobie internetu i telewizji, cały świat widzi, że Europejczycy zdradzają prawa człowieka i odpychają od siebie uchodźców, zamykają się przed nimi egoistycznie, mimo że od pięćdziesięciu lat tyle im zawdzięczamy, zarówno w wymiarze gospodarczym, jak i społecznym oraz kulturowym. Europę dotyka efekt bumerangu. Europejczycy mówią, że są bardziej demokratyczni? Ale zdradzają swoje wartości humanistyczne i demokratyczne! Dzięki globalizacji informacji ta zdrada wraca do nich jak bumerang... Ale Europejczycy tego nie widzą. Przez egoizm. Przez głupotę.

Papież Franciszek: Europa, kolebka humanizmu.

Dominique Wolton: Wracając do polityki...

Papież Franciszek: Każdy człowiek czy instytucja, na całym świecie, ma zawsze wymiar polityczny. O polityce przez wielkie „P” wielki Pius XI* mówił, że jest ona jedną z najwyższych form miłości miłosiernej. Działać na rzecz „dobrej” polityki to popychać kraj do rozwoju, przyczyniać się do ewolucji swojej kultury: to jest polityka. Polityka to także zawód. Gdy wracałem z Meksyku w połowie lutego 2016 roku**, dowiedziałem się za pośrednictwem dziennikarzy, że Donald Trump, nim został wybrany prezydentem, miał o mnie powiedzieć, że jestem politykiem. Po czym dodał, że gdy zostanie wybrany, zbuduje tysiące kilometrów murów... Podziękowałem mu za to, że nazwał mnie tym mianem, gdyż Arystoteles definiował osobę ludzką jako

* Pius XI (1857–1939), papież w latach 1922–1939, jest dziś trochę zapomniany. Mimo to odegrał istotną rolę w tym burzliwym okresie. Podpisał traktaty laterańskie (1929), wiążące się ze zrzeczeniem się Państwa Kościelnego. Sygnował też konkordaty z państwami, które powstały po roku 1918. Potępił Akcję Francuską w roku 1926, nadużycia faszystowskie w roku 1931, nazizm w roku 1937 i bolszewizm w roku 1937. W roku 1938 uroczyście apelował o pokój. Ponadto jest to papież akcji katolickiej (apostolatu świeckich) i misji.

** Konferencja prasowa w czasie lotu powrotnego z Meksyku, 17 lutego 2016 roku.

zwierzę polityczne, i określenie to jest dla mnie zaszczytem. Jestem zatem przynajmniej człowiekiem! Co do murów... Narzędziem polityki jest bliskość. Mamy konfrontować się z problemami, rozumieć je. Jest jeszcze coś, co przestaliśmy praktykować: perswazja. To być może najsubtelniejsza, najbardziej delikatna metoda polityczna. Słucham argumentów drugiego człowieka, analizuję je i przedstawiam mu swoje... On stara się mnie przekonać, ja próbuję nakłonić go, by zmienił zdanie, i w ten sposób wędrujemy razem. Może nie dochodzimy do syntezy typu heglowskiego czy idealistycznego – dzięki Bogu, gdyż tego nie możemy, nie powinniśmy robić, ponieważ to zawsze coś niszczy.

Dominique Wolton: Definicja polityki, którą Ojciec podaje – przekonywać, argumentować, a przede wszystkim razem negocjować – zgadza się całkowicie z definicją komunikowania się, której bronię i która akcentuje znaczenie negocjacji wobec niedostatku komunikacji! Komunikacja jest pojęciem nieodłącznym od demokracji, gdyż zakłada ona wolność i równość partnerów. Komunikować się to często podzielać czyjeś zdanie, ale najczęściej negocjować i współistnieć...

Papież Franciszek: Uprawianie polityki to akceptowanie istnienia napięcia, którego nie jesteśmy w stanie usunąć. Usuwanie

go poprzez syntezę to niszczenie jakiejś części kosztem innej. Wylimitować je można jedynie od góry, na wyższym poziomie, gdzie obie części dają z siebie to, co mają najlepszego, owocując czymś, co nie jest syntezą, ale wspólną drogą, wspólnym wędrowaniem. Weźmy na przykład globalizację. To abstrakcyjne słowo. Porównajmy to pojęcie do bryły geometrycznej: można postrzegać globalizację, będącą pewnym zjawiskiem politycznym, jako sferę, której każdy punkt jest równo odległy od środka. Wszystkie punkty są jednakowe; dominuje jednorodność. Jest oczywiste, że ten rodzaj globalizacji niszczy różnorodność.

Można jednak wyobrazić ją sobie również jako wielościan*, w którym wszystkie punkty się łączą, a zarazem każdy punkt, czy to ludy, czy osoby, zachowuje swoją własną tożsamość. Uprawianie polityki to poszukiwanie tego napięcia pomiędzy jednością a odrębnymi tożsamościami.

* Wielościan to bryła geometryczna ograniczona powierzchnią złożoną z wielokątów, których boki tworzą jej krawędzie, a jej wierzchołkami są miejsca ich przecięcia. „Lubię posługiwać się obrazem wielościanu, bryły geometrycznej, której ścianami są różne figury. Wielościan odzwierciedla połączenie wszystkich części, które zachowują w nim swoją oryginalność. Nic nie ginie, niczego się nie niszczy, nad niczym się nie panuje, wszystko się łączy...”, wyjaśnia Ojciec Święty w przemówieniu z 28 października 2014 roku, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/przemowienia/ludowe_28102014.html (dostęp: 01.12.2017).